

Problemy bezpieczeństwa przyszłości

Autor tekstu: **Krzysztof Pochwicki**

Cały świat wie, że należy przewidywać, ale niewielu robi to dobrze.
(Beaufre A.)

Nie piszę tego tekstu, by siać panikę. Czuję potrzebę podzielenia się pewnymi refleksjami, może też kielkuje gdzieś we mnie pragnienie nakłonienia do zadumy. Zakładam, że przede mną jeszcze około czterdziestu lat życia. Od czasu pokoju rzymskiego (pax Romana), narzuconego zresztą ludom podbitym przez cesarstwo rzymskie, Europa nie zaznała podobnie długiego okresu bezpieczeństwa jak obecnie. Polska tak blisko Zachodu, a zarazem silna, była chyba ostatnio za Kazimierza Wielkiego (znaczy dawno dość...). Uważam za naiwny sąd, że ten dyplomatyczno-pacyfistyczny stan okaże się trwałym. Zbyt wiele się dzieje dookoła półwyspu zwanego Europą. [\[1\]](#)

Sądzę, że obecnie każda próba rzeczowego prognozowania przyszłości obciążona jest olbrzymim, stale rosnącym marginesem błędu oraz ryzyka. Współczesność jest tak dynamiczna, mozaika świata tak wieloelementowa, że równanie określane mianem *przyszłość* zawiera po prostu zbyt dużo zmiennych. To wypacza, upośledza futurologiczne analizy, zarazem zmusza do szczególnej asekuracji w dążeniach. Zapoznałem się gruntownie z pracami wielu autorów — Bracken P., Barber R.B., Toffler A. i in. — przy czym wykorzystałem je do korekty oraz weryfikacji własnych sugestii dotyczących przyszłości Europy, w tym Polski.

Co najmniej od końca ostatniej wojny światowej Europa stopniowo, lecz stale i zauważalnie traci na znaczeniu. Dzięki utworzeniu ponadnarodowego tworu Unii Europejskiej zdołała uchronić lub umiarkowanie zabezpieczyć podstawowe wskaźniki gospodarcze, jednak militarnie, wbrew pozorom, Stary Świat znaczy coraz mniej.

Armie europejskie są beznadziejnie słabo przygotowane do prowadzenie (...) nowoczesnych działań wojennych, w jakie zaangażowała się Ameryka podczas konfliktu w Zatoce. Między dwoma biegunami — zdolnością do nuklearnego reagowaniaa pełnieniem misji pokojowych — jest luka, w której nie mają wielkich możliwości oddziaływania.

(Bracken P.)

Nadal stanowimy jednak potęgę kontynentalną, kolosa z którym powinna liczyć się przede wszystkim Rosja.

Tabela I: zestawienie potencjałów UE i Rosji [\[2\]](#)

	Unia Europejska Ludność	Rosja
Gospodarka	18,5 bln USD	1,3 bln USD
Ludność	461,1 mln	142,4 mln
Wydatki militarne	311 mld USD	40 mld USD
Członkowie w Radzie Bezpieczeństwa ONZ	4	1

Europę trawią również coraz silniejsze problemy demograficzne, a co za tym idzie również społeczno-socjalne itp. Liczba ludności Europy wynosi 717 mln (dane na rok 1992); stanowi to 13,3 procent ludności świata. Gęstość zaludnienia (bez Rosji) jest stosunkowo wysoka (97 osób na km²), około dwukrotnie przewyższa przeciętną światową (do połowy lat 80. XX w. Europa była najgęściej zaludnioną częścią świata). [\[3\]](#) W miastach mieszka 73 procent ludności; w ostatniej dekadzie XX stulecia na obszarze Europy było 59 miast, których zespoły liczyły powyżej miliona mieszkańców; największe: Paryż, Moskwa, Londyn, Stambuł, Petersburg.

Zachód umiera. Jego narody mają ujemny przyrost naturalny, liczba ludności nie wzrasta, ale się kurczy. Zachodnia cywilizacja nie stanęła w obliczu tak poważnego zagrożenia od czasów Czarnej Śmierci — dżumy, która w czternastym wieku zabiła jedną trzecią mieszkańców Europy. Obecnie, w siedemnastu europejskich krajach więcej jest pogrzebów niż narodzin, więcej trumien aniżeli kołyszek. (...) Wśród(...) narodów Europy, tylko jeden — muzułmańska Albania — miał w 2000 roku przyrost naturalny wystarczający do utrzymania narodu przy życiu przez czas nieograniczony. Europa zaczęła umierać, a prognozy są ponure. (...) Z dwudziestu dwóch narodów o najniższym przyroście naturalnym, tylko dwa znajdują się poza Europą — Armenia i Japonia — pierwszy azjatycki kraj, który wszedł w erę nowożytną. [4]

Niepokojące kierunki zmian demograficznych są stosunkowo młode i sięgają XVIII stulecia, do końca lat 80. XX w. współczynnik urodzeń obniżył się do 13-15‰ (wcześniej wynosił około 40-45‰), współczynnik zgonów od 30-35‰ do 10-11‰ (wskutek radykalnej i trwałej poprawy wyżywienia, warunków sanitarnych i stanu zdrowia); przeciętne trwanie życia wydłużyło się od około 30 lat do 75 (licząc od narodzin). Ludność starzeje się, znacznie wzrósł odsetek ludzi w wieku 60 lat i więcej. W krajach Europy Północnej i Europie Zachodniej nastąpił dalszy spadek przyrostu naturalnego; w większości krajów Europy Wschodniej przyrost naturalny był znacznie wyższy. W 1991 r. tylko w jednym kraju (Ukraina) wzrost liczby ludności był ujemny, a w trzech (Niemcy, Włochy, Czechy) oscylował wokół zera.

Reasumując, najważniejsze cechy ludności Europy końca XX w. to: bliski zeru przyrost naturalny, stosunkowo długie przeciętne trwanie życia, mała ruchliwość terytorialna o charakterze trwałym (rezultat długotrwałego braku konfliktów zbrojnych połączonych z atakiem poza terytorium agresora), niewielki udział dzieci i młodzieży oraz stosunkowo duży ludzi starych w całej populacji, przewaga liczebna ludności mieszkającej w miastach i utrzymującej się z pracy poza rolnictwem. Według prognozy ONZ 2020-25 już w trzynastu krajach Europy liczba ludności będzie się zmniejszać; tendencja ta dotyczy również Polski.

Stoimy przed dylematem: albo zaczniemy się intensywnie rozmnażać, albo szykujemy sobie gigantyczną wędrówkę ludów. Eksperci szacują, że aby utrzymać poziom rozwoju cywilizacyjnego na nasz kontynent przesiedli się do 2050 r. aż 235 mln emigrantów, głównie z Afryki, Ameryki Południowej i Azji. Uważam, że spowoduje to, przynajmniej początkowo, rosnący kryzys tożsamości kulturowej i religijnej, ksenofobię. Wzrost wpływów islamu, osiedlanie się ludności, która raczej nie ulega asymilacji bądź też proces ten zachodzi wyjątkowo opornie. Dopiero wówczas mogą przypomnieć o sobie zakamuflowane, wewnętrzne antagonizmy narodowościowe Starego Świata. My, Polacy zakładamy, że znana nam na co dzień jednolitość etniczna stanowi europejską normę. Tymczasem nic bardziej mylnego.

(...) niespełna 10 procent współczesnych państw (jest ich około 20) to państwa prawdziwie jednonarodowe. Dania czy Holandia nie mogą się podzielić na mniejsze jednostki, chyba że się rozpadną na plemiona lub klany. Tylko w połowie państw (...) jedna grupa etniczna stanowi 75 procent ludności. (...) wielokulturowość stanowi regułę, homogeniczność to wyjątek. [5]

Analizując możliwe zagrożenia przypominam, że wyodrębnienie Europy jako kontynentu jest mocno wątpliwe i wynika jedynie z naszego europocentryzmu oraz minionej potęgi. [6] Zgadzam się z autorami akcentującymi mocno fakt całkowicie sztucznego, nieuzasadnionego warunkami geofizycznymi, oddzielenia Starego Świata od Azji.

Pod względem topograficznym Europę i Azję można było uznać za całość, za jeden kontynent Eurazji. Ale do tego nie doszło. Na mapach Azję od Europy odcina grzbiet Uralu.

(Bracken P.)

Niekiedy, także dla odróżnienia od Azji i przy zachowaniu tradycyjnej nazwy kontynent Europę nazywa się mianem subkontynentu. Przy Azji ów subkontynent robi wrażenie wręcz niezagospodarowanego. Azję zamieszkuje ponad 3,3 mld ludzi (dane na rok 1992, stanowi to około 60 procent ludności świata), jest po Europie najgęściej zaludnioną częścią świata (74 mieszk./km²). Rozmieszczenie ludności jest nierównomierne: w południowo-wschodniej Azji mieszka blisko 90 procent ludności, a średnia gęstość zaludnienia przekracza 200 mieszkańców na km²; pustynie oraz arktyczne i wysokogórskie regiony są prawie nie zamieszkałe. W roku 1989 w Azji było 117 miast milionowych, największe zespoły miejskie to: Chongqing [7], Szanghaj, Tokio, Pekin, Seul, Bombaj, Kalkuta. Dla ludności charakterystyczny jest duży przyrost naturalny, w granicach 19‰ (wskaźnik urodzeń 28‰, wskaźnik śmiertelności 9‰), młoda struktura wiekowa (roczniki poniżej 20 lat

stanowią 47,1 procent w Indiach, ale tylko 26,4% w Japonii), przewaga mężczyzn (zwłaszcza w krajach części południowo-wschodniej).

Uważam, że jedynym logicznym kierunkiem silnej ekspansji terytorialnej azjatyckich gigantów jest Europa, zwłaszcza tereny Rosji lub byłych republik Kraju Rad.

Europa — w rzeczywistości największy półwysep Eurazji — trawiona gospodarczą stagnacją, starzejąca się, o malejącej roli w skali globalnej, jest według mnie najbardziej zagrożona ze strony Azji, za największe zagrożenie uważam Chiny. W najbliższym sąsiedztwie Polski istnieje państwo cechujące się również konfliktogenną, chwiejną specyfiką — Ukraina. To tam, mimo naszych obecnych sympatii, powinniśmy spoglądać szczególnie uważnie.

Polska jako pierwsza uznała proklamowaną 1 grudnia 1991 r. niepodległość Ukrainy, traktat międzypaństwowy zawarto 18 maja 1992 r. To, że aktualnie relacje polsko-ukraińskie są pozytywne nie powinno stanowić podstaw do zaniechania rozważań i środków bezpieczeństwa; z państwem tym nie mamy jednak historycznych podstaw do budowania relacji opartych na bezgranicznym (naiwnym?) zaufaniu (jednostronnym?). Należy przy tym uwzględnić wciąż groźną bliskość Rosji. Lekceważenie tej nadal realnej potęgi jest błędem i mam nadzieję, że rząd rychło zmieni wytyczne w zakresie polityki wschodniej. Jesteśmy za słabi na zaawansowaną rusofobię. I nie stać nas na nią — Rosja to olbrzymi, chłonny rynek, zasoby których nie chcemy najwyraźniej wykorzystać.

Europę można rozpatrywać jako delikatny system naczyń połączonych, zgodnie z tą analogią każde poważniejsze napięcia wewnętrzne Ukrainy mogą wywołać nerwowe reakcje Rosji lub innych państw graniczących z Ukrainą.

Dniepr, nad którym leży Kijów, stolica Ukrainy, dzieli kraj na część wschodnią i zachodnią. Tą pierwszą zamieszkuje znaczna liczba Rosjan (...) ponad 20 procent całej ludności Ukrainy (...), jest to rejon ściśle związany z Rosją, szczególnie Krym, gdzie Rosjanie stanowią 60 procent populacji. W części zachodniej, której „stolicą” jest Lwów, Ukraińcy (...) po drugiej stronie granicy mają etnicznych rywali: Rumunię od zachodu [8], wzdłuż Dniestru, i Węgry, Słowację oraz Białoruś od północnego zachodu. Status wielkiego mocarstwa ukrywa obywatelską kruchość: Ukraina jest nie tylko skłócona z większością sąsiadów, ale i głęboko podzielona od wewnątrz. (...) Jeśli Ukraina się rozpadnie, ten sam los spotka całą Europę Środkową i rejon Morza Czarnego." (Barber R.B.)

Z wyjątkiem wojny w byłej Jugosławii na obszarze Europy nie było przez ostatnie półwiecze konfliktów na większą skalę (wspomniana wcześniej mała ruchliwość terytorialna o charakterze trwałym), w efekcie państwa znacznie zredukowały stan liczebny wojsk konwencjonalnych. Redukcja sił zbrojnych połączona z transformacją jej elementów składowych wymusza zmiany w skostniałej doktrynie wojennej oraz nowe spojrzenie na obronność państw, regionu. Tymczasem przez lata dyktatu ZSRR Polska doprowadziła do rażących zaniedbań w polityce obronnej, przede wszystkim nadal — mimo pełnej suwerenności — nie posiada pełnej wykładni polityki obronnej. Dobrze chociaż, że wstąpiliśmy do NATO. Z innych zagrożeń wymienię: postępujący zanik poczucia zagrożenia zewnętrznego (w rezultacie niestabilne elity polityczne wciąż bezkarnie negują kwestie obronności), nieprzygotowanie strony cywilnej do efektywnego prowadzenia polityki obronnej, niską wiarygodność i nikły profesjonalizm rodzimych prognoz strategicznych. [9]

W ciągu XX stulecia w koncepcjach prowadzenia wojny nastąpiło przesunięcie punktu ciężkości celów strategicznych, ewentualny przyszły konflikt może obejmować uderzenie strategiczne skoncentrowane wyłącznie na potencjale ekonomicznym i systemie administracyjnym państwa (Howard M.). [10] Można przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że ewentualne konflikty prowadzone w ramach systemu europejskiego będą miały nowy, całkowicie odmienny od dotychczasowych charakter. Wynika to głównie z następujących faktów:

— Europa przestała istnieć jako zamknięty system państw,
— Europa przestała być ośrodkiem światowego układu politycznego przy zachowanym znaczeniu gospodarczym.

Obecnie sztaby generalne państw starają się dopasować do ewolucji doświadczeń wojskowych, konflikty na Bliskim Wschodzie (USA — Irak) dobitnie wykazały, że minął okres dominacji na polu walki pilotowanego samolotu i ciężkiego czołgu. I tu wypukła się paradoks globalnego teatru działań — dostęp do nowoczesnych środków prowadzenia wojen ogranicza się do państw dysponujących najwyższą rozwiniętą technologią lub państw najbogatszych. Polska nie należy do żadnej z przytoczonych grup, wchodzi w skład przytłaczającej większości, reszty, której pisane jest narastające zacofanie i świadomość ewentualnej klęski... Presja fundamentalnych czynników —

ekonomii oraz technologii — sprawia, że stosunkowo niewiele państw zdolnych jest do działań militarnych na większą skalę, a w skali globalnej możliwości takie posiada wyłącznie jeden hegemon — USA. Sytuacja taka w nowym świetle stawia kwestię sojuszy wojskowych (wzrost ich znaczenia) oraz instytucji międzynarodowych; m.in. dlatego obserwujemy przekształcenia w obrębie ONZ.

Armie trzymają się dopóty, dopóki nie zostaną zweryfikowane w chwili prawdy.

(Heisbourg F.)

Dekady pozbawione wojen doprowadziły do wyobcowania ze świadomości szerokich mas problematyki obrony, stąd też jednym z przyszłych problemów zawodowych sił zbrojnych może być brak dostatecznie wykształconej postawy walki. (...) kiedy armia, poborowa czy zawodowa, napotka strzelającego przeciwnika, po niedługim czasie zacznie funkcjonować jako siła walcząca, chociażby w znaczeniu aktywnej samoobrony. Stopień powodzenia będzie zależał od natury i wcześniejszego szkolenia, stopnia fachowości i spójności jednostek. [11]

Uważam, iż obecnie niebezpieczeństwo ze strony ogólnie pojmowanego Zachodu jest niewspółmiernie mniejsze niż zagrożenie ze Wschodu. Ten zaś kierunek dobrze jest rozpatrywać w perspektywach bliskiej i dalekiej; otóż atak militarny ze strony Ukrainy czy Rosji na obszar Europy Środkowej/Polski [12] uważam za równie prawdopodobny co wciągnięcie Europy pod bezpośrednie wpływy azjatyckie; podobne tezy zawarł w swoich pracach m.in. Heisbourg F. Głównym inicjatorem agresywnych, zaborczych dążeń mogą być Indie lub Chiny. Uwzględniając swoistość kultury, historii oraz dawne animozje m.in. z Rosją (wcześniej ZSRR), typuję Chiny. Około 93 procent spośród 1,2 mld mieszkańców Chin stanowią Chińczycy; pozostałe 92 mln należą do jednej z 55 mniejszości narodowych, uznawanych oficjalnie grup etnicznych. Zarazem niektóre mniejszości — Mongołowie, Tybetańczycy, Ujgurowie — mają nieproporcjonalnie duże znaczenie polityczne, ponieważ zamieszkują strategicznie ważne regiony pogranicza, szczególnie na zachodzie.

Istnieją (...) obawy, że podobnie jak państwo chińskie walczy z westernizacją, odległe prowincje — np. Xinjiang, Tybet i Mongolia Wewnętrzna — przystąpią do walki z sinizacją. W Xinjangu, gdzie przeważają muzułmanie, etniczni Ujgurowie więcej mają wspólnego z sąsiadami zza dawnej radzieckiej granicy niż z funkcjonariuszami z Pekinu. W przeszłości władze chińskie siłą utrzymywały takie prowincje jak Tybet. Z pewnością uciekną się znów do użycia siły, zwłaszcza w regionach słabo rozwiniętych. Trudniejsza do opanowania może się jednak okazać sytuacja na południu, gdzie rozwój ekonomiczny w połączeniu z autonomią regionalną stanowi katalizator dążeń do większej niezależności.

(Barber R.B.)

Wycinek obszaru Chin — graniczny Xinjiang — zamieszkanym przez muzułmańskich Ujgurów



To niezwykle stara, potężna i biegła w czarach nacja. A poza tym jedyna ze znanych mi, która nienawidzi wszystkiego, co obce. Pragnie żyć po swojemu, a najlepiej tak jak za czasów pierwszych cesarzy. Chińczycy, gdyby mogli, zostaliby sami na świecie. Wtedy naprawdę byliby szczęśliwi.
 (Szrejter A., Shamballah)

Chiny dokonują obecnie zdumiewającego postępu niemalże we wszystkich dziedzinach, nie oceniam przy tym metod i kosztów społecznych, lecz rezultaty. Historia wykaże, czy zmiany te mają charakter trwały, z pewnością są brzemienne w skutki. Na razie spokojnie zaryzykuję twierdzenie, że punkt centralny polityki światowej zdecydowanie wędruje z półkuli północnej w stronę Azji/Chin; w końcu to Państwo Środka. Chiny rygorystycznie realizują programy mające zahamować lub spowolnić wzrost liczby ludności, jednak skutki są dyskusyjne i budzą nikłe nadzieje. Tymczasem Rosja wyludnia się w tempie wręcz alarmującym. W ciągu kilku kolejnych dekad gigantyczny obszar może zasiedlać ledwie 100-130 mln ludzi, tymczasem obok za ułudną, cienką granicą, czeka ponad miliard ludzi. [13] Czekają na przestrzeń i bogactwa naturalne. Po oficjalnym rozwiązaniu w roku 1991 ZSRR, Rosja stała się państwem demokratycznym. Rdzenni Rosjanie stanowią około 80 procent ogółu ludności; oprócz nich w tym olbrzymim państwie żyje około 150 grup narodowościowych, w tym 96 ludów nie posiadających ziemi.

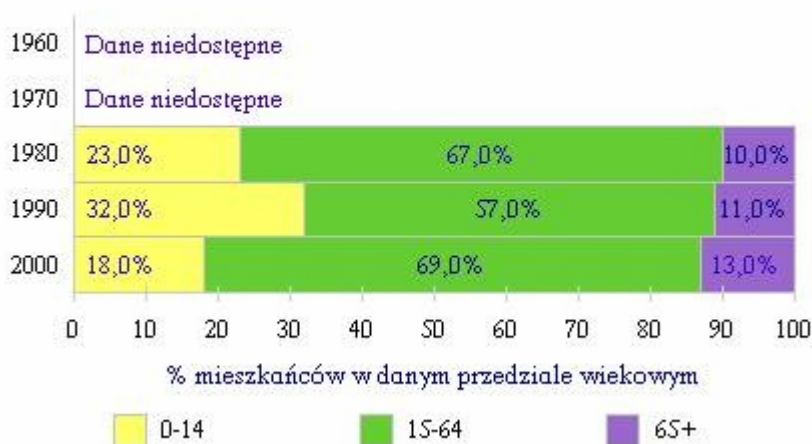
Tabela II: Rosja — prognoza demograficzna

LICZBA MIESZKAŃCÓW

Liczba mieszkańców	144 526 278
Prognozowana liczba mieszkańców (2025 r.)	131 400 000
Średnia gęstość zaludnienia (na km kw.)	8,0
Średnia gęstość zaludnienia (na miłą kw.)	21,0

Tabela III: Rosja — struktura wiekowa

STRUKTURA WIEKOWA



Zastanawiające, że rosyjscy lekarze nie potrafią wskazać jednoznacznej przyczyny gwałtownego wzrostu umieralności po 1991 r. Z zatrważających statystyk wynika, że w Rosji toczyła się jakaś wojna, albo kraj dopadła jakaś epidemia (sic!). Gwałtowna transformacja ustrojowa lat 90. XX w. przyczyniła się niewątpliwie do nasilenia apatii zniechęcającej do korzystania z opieki lekarskiej oraz wielkiego wzrostu alkoholizmu i zabójczych stresów, głównie u żywicieli rodzin. Umieralność na choroby związane z nadciśnieniem jest dziś w Rosji cztery razy większa niż w UE.

(...) prawie nikt nie przewiduje sporu o lądową część Azji Północno-Wschodniej. Jednakże między jeziorem Bajkał a Pacyfikiem mieszka zaledwie osiem milionów Rosjan; prawie pusty obszar, niemal tak duży jak kontynentalne Stany Zjednoczone, sąsiaduje z Chinami (...). Po załamaniu się sowieckiego systemu kontroli granicznej (...) [14] co roku przenika w rejony Rosji pół miliona Chińczyków. (Bracken P.)

W obecnych realiach Rosja robi wrażenie nieco zdezorientowanej, trudno jest wyznaczyć priorytety i długofalowe cele w chwili teoretycznego wzrostu zagrożenia na zachodzie (usamodzielniająca się politycznie Ukraina, rozszerzenie NATO [15], rosnące wpływy rynków UE, niestabilny Kaukaz itp.) przy równoległym zagrożeniu ze wschodu (m.in. nieuregulowane kwestie sporne z Japonią, potencjalnie samobójcza polityka władz Korei Północnej, niespokojne Zakaukazie). Rosja przestała już być niedźwiedziem, chociaż wciąż się jej obawiamy. Gdyby tylko Europa potrafiła zająć solidarne, twarde stanowisko wobec Kremla, nawet kosztem kilkumiesięcznych, nieznacznych problemów gospodarczych, Rosja by spokorniała. Tymczasem postawę Europy wobec Rosji można zilustrować jednym słowem — niesolidarni; dobitnie wykazała to reakcja UE na rosyjski pokaz siły w sierpniu 2008 r. (tzw. wojna w Osetii Południowej). Mimo, iż Rosja wyparła wojska gruzińskie z Osetii Płd. i Abchazji, po czym dokonała inwazji na samą Gruzję zajmując niektóre miasta (Gori,

Poti i inne), konflikt obnażył bezlitośnie wszystkie słabe strony rosyjskich sił zbrojnych. Zabijanie stało się zabawą dla najbogatszych, Rosji już po prostu nie stać na pierwszą ligę. Obecnie do największych liderów w wyścigu zbrojeń należą USA (478 mld USD, co odpowiada 46% globalnych wydatków na ten cel), Chiny (41 mld USD), Rosja (21 mld USD) oraz Indie (20 mld USD). [16]

Na pozycję mocarstwa regionalnego Rosji najwyraźniej narodowe „ego” nie pozwala. A nostalgia za minioną potęgą i świadomością czołowej roli w świecie pozostała. W XX w. przez dekady świat był przecież dwubiegunowy — jego kształt wynikał głównie z rywalizacji supermocarstw, USA i ZSRR. Po roku 1991 nastąpił okres jednobiegunowy, zdominowany przez hipermocarstwo (mocarstwo globalne) USA, triumfatora „zimnej wojny”. Wcześniej, w okresie 1815-1914, pozycję taką zajmowało Imperium Brytyjskie.

Podobnie jak wcześniej ZSRR, czy III Rzesza współczesna Rosja jest mocarstwem militarnym, tzn. jego siła militarna jest relatywnie większa od siły gospodarczej. Europa to nie Gruzja, a gospodarczo to Moskwa potrzebuje nas bardziej. Nie bez przyczyny Putin rozpoczął politykę zacieśniania, poprawiania stosunków z Chinami. Chinami zwiększającymi budżet wojskowy o 10 procent rocznie od 15 lat. Jako jedyne państwo spośród 5 członków Rady Bezpieczeństwa konsekwentnie rozwijają arsenał nuklearny pod względem liczby i jakości.

Rosja bazuje na spuściznie historycznej (stąd m.in. jej obecność w G8), rozległości terytorialnej, surowcach naturalnych (głównie złożach gazu) i arsenałach atomowych. [17] Kreml nadzwyczaj sprawnie wykorzystuje przy tym mozaikowy charakter Unii i brak prawdziwej solidarności. Unię postrzegam wciąż jako twór przede wszystkim gospodarczy, a niejako przy okazji polityczny. Inna sprawa, że nie ma polityki bez pieniądza...Uwzględniając stosunek do Federacji Rosyjskiej państwa europejskie podzielić można na następujące grupy:

- konie trojańskie Rosji w UE: Grecja, Cypr
- partnerzy strategiczni: Francja, Hiszpania, Niemcy, Włochy
- przyjaźni pragmatycy: Austria, Belgia, Bułgaria, Finlandia, Luksemburg, Malta, Portugalia, Słowacja, Słowenia, Węgry
- chłodni pragmatycy: Czechy, Dania, Holandia, Irlandia, Łotwa, Rumunia, Szwecja, Wielka Brytania
- wojownicy nowej zimnej wojny: Polska, Litwa, Estonia. [18]

Nie sądzę byśmy w tym układzie, zwłaszcza przy braku jednomyślności i konsekwencji rządu, wiele zdziałali. Naszą nieudolność i znikome znaczenie dobitnie wykazał rurociąg bałtycki. W maju 2007 r. rząd Rosji zatwierdził projekt budowy drugiej nitki Bałtyckiego Systemu Rurociągowego (BTS). BTS prowadzi do bałtyckiego portu Primorsk (fińska nazwa — Koivisto) w Zatoce Fińskiej z Unieczy w obwodzie briańskim, gdzie przy granicy z Białorusią znajduje się rozgałęzienie ropociągu „Przyjaźń”. Według rosyjskich ekspertów realizacja tego przedsięwzięcia pozwoli Rosji całkowicie zrezygnować z tranzytu ropy naftowej przez Białoruś i Polskę do Unii Europejskiej rurociągiem „Przyjaźń”. Niewątpliwie o gazowym „straszaku” jeszcze w Polsce usłyszymy. Niejako na własne życzenie.

Tabela IV: Chiny — liczba mieszkańców/prognoza demograficzna

LICZBA MIESZKAŃCÓW

Liczba mieszkańców	1286 975 468
Prognozowana liczba mieszkańców (2025 r.)	1480 400 000
Średnia gęstość zaludnienia (na km kw.)	136,0
Średnia gęstość zaludnienia (na milę kw.)	354,0

Z przytoczonych danych wynika, że Chiny w najbliższym ćwierćwieczu zyskają ponad 190 mln mieszkańców, przy równoległym wyludnieniu Rosji. Pokusa może okazać się zbyt silna...A przecież nie analizują drugiego giganta — Indii.

Istnieje zresztą wiele analogii między Europą roku 1914, a współczesną Azją Wschodnią (nawet wyłączając subkontynent Indii); mianowicie: wysoki stopień współzależności ekonomicznej, silny wzrost gospodarczy, ambicje współzawodniczących potęg (np. konfliktogenny trójkąt Chiny — Japonia — Korea). [19] Jak dotychczas siły USA pełnią skutecznie rolę strategicznego bufora, zauważalny jest jednak stopniowy schyłek militarnego znaczenia w tym regionie tej neoeuropejskiej potęgi.

W dobie rozpowszechnionej broni masowego rażenia (BMR), ładunków nuklearnych różnych typów oraz rakiet, ogółu technologii niezbędnej do prowadzenia nowoczesnych działań wojennych, skierowany na zachód konflikt, o źródłach tkwiących w celach jednego z azjatyckich mocarstw może rozniecić pożogę zbliżoną do wojny światowej. Tylko, że tym razem Polska nie będzie raczej jego pierwszą i osamotnioną ofiarą...

W XX wieku, kiedy Europa miała już na wszystkich kontynentach wojska lądowe, siły morskie, posiadłości i kolonie, jej dwie wielkie wojny musiały stać się wojnami światowymi. Obecnie podobną transformację przechodzi Azja. (Bracken P.)

Większość mieszkańców Zachodu wciąż błędnie ocenia Chiny przez deformujący rzeczywistość pryzmat historii, stereotypy rasowe lub utożsamiając ten kraj z kolebką wszelkiego rodzaju tandety i podróbek.

Rzeczywiście, dla trzech krajów dalekiego Wschodu — Chin, Japonii i Korei — charakterystyczna był polityka izolacjonizmu utrudniająca wszelkie, również gospodarcze kontakty. W przypadku Chin założenia tak prowadzonej polityki zagranicznej wynikały z tradycji religijnych i kulturowych, przede wszystkim z koncepcji władzy cesarskiej. Dwór cesarski uważał władców wszystkich pozostałych krajów za swych wasali. Trzymał się starochińskich koncepcji, według których cesarz — Syn Nieba — panuje nad narodami wszechświata, Chiny stanowią owego świata środek (stąd Państwo Środka), zaś pozostałe narody są barbarzyńskie. W 1436 r., trzy lata po śmierci admirała-eunuha Zheng He, cesarski edykt zakazał budowy wielkich okrętów i ograniczył dalekomorski handel. Kolejni władcy, z nowej dynastii Ming, nie byli już tak energiczni poprzestając na wyparciu Mongołów. Ulegli presji ksenofobicznych urzędników, uważających krainy poza Chinami za barbarzyńskie i niewarte uwagi Syna Niebios. Symbolem izolacjonizmu stał się Wielki Mur, który władcy dynastii Ming wzniesli praktycznie od nowa i który dotrwał do dziś w kształcie właśnie z tej epoki. Inną przyczyną załamania się wypraw mógł być także niewydajny system fiskalny i monetarny. Uważa się m.in., że Chińczyków pokonał ich własny wynalazek - papierowe pieniądze, które pierwsi władcy Ming drukowali bez opamiętania, żeby pokryć gigantyczne wydatki, wywołując ogromną inflację. Niezależnie od powodów Chiny na własne życzenie wycofały się w XV wieku z morskiego i cywilizacyjnego wyścigu, do którego rozgrzewała się właśnie Europa. W 1479 r. zniszczono w archiwach relacje z wypraw admirała. [20] Pod koniec XVII w. dopuszczono na dwór cesarski oficjalną misję francuską złożoną z jezuitów. Władze liczyły na wykorzystanie wiedzy jezuitów z astronomii i innych nauk ścisłych. Politykę przyjmowania europejskich uczonych i specjalistów kontynuowali Chińczycy w następnym stuleciu, ale w ślad za nią nie nastąpiło otwarcie na stosunki dyplomatyczne i handlowe. W dziedzinie stosunków zewnętrznych obowiązywała niezmiennie zasada ścisłego izolacjonizmu.

Dopiero pierwsza wojna opiumowa (1839-1842) ostatecznie upokorzyła Chiny. Był to cios, który boleśnie uświadomił Chińczykom, że nie są już cywilizacyjnym środkiem świata, a kraj przekształcono — jak piszą dziś chińscy historycy — w „półkolonię”. Pytanie, jaki cios uświadomi cywilizacji Zachodu, że okres jej dominacji minął. Może dramatyzują, lecz Chiny cierpliwie, metodycznie uzależniają gospodarkę światową od swoich zasobów. Zamieniamy się w konsumpcyjne satelity Państwa Środka, a przy takim rozdrobieniu politycznym szanse na zmianę tej tendencji maleją.

Zapatrzony w siebie i przekonany o własnej wyższości Zachód zastawiająco mało uwagi poświęcił wydarzeniom z roku 2003, kiedy to Chiny z powodzeniem zrealizowały własny program wysłania człowieka w kosmos. Start w ramach misji Shenzhou 5 nastąpił 15 października z kosmodromu Jiuquan; na orbitę okołozemską rakieta wyniosła Yang Liweia. Po wykonaniu 14 okrążeń Ziemi sinauta szczęśliwie wylądował; na orbicie pozostał moduł orbitalny statku, który wykonywał zadania o charakterze wojskowym (jego deorbitacja nastąpiła już w 2004 r.). Od tamtego czasu chiński program załogowych lotów w przestrzeń kosmiczną jest z powodzeniem kontynuowany. Państwo Środka pracuje też nad stworzeniem własnej niewielkiej stacji kosmicznej.

Pekin ogłosił, że do roku 2024 wyśle człowieka na Księżyc.

W styczniu bieżącego roku Chiny przegoniły Niemcy stając się największym eksporterem towarów na świecie (wartość eksportu Państwa Środka w roku 2009 szacowana jest na 1,2 bln USD, przy 816 mld USD dla Niemiec). To wszystko mimo globalnej recesji. W dodatku Chiny, wraz z grupą 10 państw regionu (ASEAN), utworzyły strefę wolnego handlu, w założeniu konkurencyjną dla UE i NAFTA. [21]

Eksperci podkreślają, że zdobycie przez Chiny tytułu największego eksportera jest świadectwem rosnącej potęgi Azji, która już wywalczyła sobie mocny głos w światowej polityce, a niedługo może mieć głos decydujący. [22]

Chiny już raz zaprzepaściły swoją szansę na dominację globalną. W dodatku to naród potrafiący planować swoje posunięcia kierując się perspektywą pokoleń, nie lat (a do takiego właśnie, krótkowzrocznego przewidywania jesteśmy przyzwyczajeni). Chiński, stagnacyjny izolacjonizm należy do przeszłości, Wielki Mur stał się atrakcją, a współczesna cywilizacja oferuje nie tylko militarne narzędzia nacisku. Gigantyczne nadwyżki dewizowe wymagają mądrego lokowania, np. w obligacje skarbowe USA. Mało kto wie, Stany Zjednoczone są obecnie bankrutem, a ich obligacje mają znikomą wartość. Wynika to przypuszczalnie z faktu, że obecne zadłużenie Stanów Zjednoczonych wynosi ponad 11 bilionów USD, co stanowi blisko 75 procent amerykańskiego PKB, i w ostatnich latach zwiększa się co roku o kolejny bilion USD. To oznacza, że każdy Amerykanin — wliczając w to niemowlęta — ma 35 tys. USD długu, który zostanie z niego ściągnięty za pomocą podatków. Stany Zjednoczone finansują swój deficyt głównie dzięki zagranicznym inwestorom, w tym w szczególności z kontynentu azjatyckiego. To błąd. Nie można siedzieć u kogoś w kieszeni i jednocześnie dążyć do zachowania silnej, często roszczeniowej pozycji. Wystarczy spojrzeć na udział największych trzech zagranicznych inwestorów w amerykańskim rynku obligacji skarbowych (źródło Seendicate): Chiny — 20,45 proc., Japonia — 20,04 proc., Wielka Brytania - 11,83 proc. [23] Czyli na azjatyckie potęgi przypada ponad 40 procent! Uważam, że w ostateczności Chiny mogą doprowadzić USA do ekonomicznej zapaści. Oczywiście wiązałoby się to z olbrzymimi stratami Chin, zarówno gospodarczymi jak i społecznymi. Lecz Chiny na to stać, a zdyscyplinowane, wciąż twardo rządzone społeczeństwo z pewnością przetrwa. Logiczne wydaje mi się ograniczenie wpływów amerykańskich w Azji np. poprzez dialog z Japonią, współpracę z Indiami i budowę silnej pozycji w dążącej do zjednoczenia Korei. A potem, gdy realna groźba odepchniętej za Pacyfik potęgi zmaleje, od Unii Europejskiej dzielić będzie rosyjski bufor można będzie przystąpić do działania.

Jest (...) problem relacji Chin kontynentalnych z Tajwanem. To najbardziej niepokojący element, gdy myślimy o przyszłości świata. (...) Wszystkie chińskie wysiłki prowadzą do tego, aby Ameryka nie była zdolna do interwencji w razie konfliktu Pekinu z Tajwanem. A jeżeli ten konflikt wybuchnie, będzie miał wpływ także na Europę. (Thérèse Delpech, politolog)

Gorzej, gdy nacjonalistyczne Chiny zaczną mieć problemy wewnętrzne — ekologiczne, rosnące bezrobocie w przypadku spowolnienia rozwoju gospodarczego itp. — agresja militarna stanie się wówczas posunięciem bardzo atrakcyjnym. Trzymająca się kurczowo władzy partia komunistyczna może nie oprzeć się takiej pokusie.

W przeszłości już nie jeden raz Azja stawała się przyczyną niepokojów. Owe czynniki destabilizujące nosiły nawet barwne imiona: Attyla (łac. Attila z gockiego dosłownie „Mały ojciec”, „Ojczulek”), zwany też, nie bez przyczyny, „Biczem Bożym” oraz Temudżyn/Czyngis-chan.

Zobaczymy, co przyszłość przyniesie. Ja już słyszę brzęk juana i pocieszam się, że ponoć putonghua (standardowy język mandaryński, język mandaryński lub standardowy język chiński) nie jest nawet w przybliżeniu tak trudny do przyswojenia jak chińskie pismo...

Przytoczę podsumowanie najistotniejszych moim zdaniem tez, poglądów i myśli zawartych w przeanalizowanych przeze mnie materiałach, a dotyczących problematyki bezpieczeństwa.

— Narastający chaos ustalonego ładu międzynarodowego, spadek znaczenia państwa (zwłaszcza państwa narodowego), bowiem państwa w obecnej postaci nie mogą poradzić sobie z problemami współczesnego świata w następstwie procesów globalnych. Narody są zbyt duże, związki międzyludzkie, wzajemne interakcje niewystarczająco silne, zaś zaangażowanie na rzecz przyszłości niezbyt długie. Władzę zaczynają obejmować bogaci i wpływowi, często w postaci grup przestępczych.

— Powstają grupy, które sprzeciwiają się porządkowi świata, procesom globalnym i buntują się przeciwko modernistycznemu światu cywilizacji i kultury zachodniej podejmując akty (zorganizowane i niezorganizowane) przestępcze. Tutaj akty terrorystyczne stają się przyczyną

największych zagrożeń.

— Stale rosnący dostęp do broni masowego rażenia, nielegalny handel i przemysł najnowocześniejszych technologii oraz środków zagłady w tym broni atomowej. Proces ów niepokoi szczególnie w regionach konfliktogennych (zwł. Azja, Bliski Wschód) oraz niestabilnych politycznie. — Współczesny i przyszły świat określają trendy związane z rozwojem cywilizacji, nauki i techniki w połączeniu z ideami postmodernizmu będą miały wpływ na nasze bezpieczeństwo.

Brak spójnej wizji na proces instytucjonalizacji we wzajemnych stosunkach amerykańsko-europejskich stanowi także element zagrożenia dla bezpieczeństwa.

1. Kultura masowa, kryzys wartości, niepewność, wzrost tempa życia, migracje, czas paradoksów to także źródła zagrożeń.

2. Okazuje się, że świat to jedna wielka arena walki i rywalizacji. Obecnie rosną w potęgę niezachodnie społeczeństwa, które zyskują pewność siebie i można domniemać, iż mogą nastąpić zmiany w całym systemie międzynarodowym.

Wskazane problemy zagrażają przyszłości świata, niestety dotyczą również Polski, bowiem bierzemy czynny udział w życiu politycznym świata, należymy do wspólnoty krajów Zachodu i dotyczą nas te same problemy bezpieczeństwa. W związku z tym można przyjąć, że bezpieczeństwo Polski zależy przede wszystkim od wizji przyszłości działań towarzyszącym dążeniom do zapewnienia bytu i rozwoju. Uświadamia to skalę trudności, jaka jest do pokonania przez państwo, po to by zapewnić swe bezpieczeństwo. Dlatego niezwykle ważne są wszystkie aspekty stanowiące o bezpieczeństwie: polityka, ekonomia czy inne kwestie społeczne, związane między innymi z postępującym podziałem cywilizacyjnym między obszarami położonymi na północy i południu globu, skażeniem środowiska naturalnego oraz jego degradacją, migracją ludności, wzmacnianiem przestępczości zorganizowanej. Na tym tle pojawiają się także kwestie związane ze zjawiskiem terroryzmu. Istota tych wszystkich zagadnień wynika z patologii współczesnego świata: nędry, głód, epidemii, bezrobocia, ignorancji, bowiem one rodzą w ludziach poczucie upokorzenia. Beznadziejność, brak poczucia bezpieczeństwa leżą u podstaw współczesnej frustracji, fanatyzmu i terroru.

Terroryzm i wiążąca się z nim zorganizowana przestępczość jest jednym z najpoważniejszych zagrożeń bezpieczeństwa międzynarodowego w tym Polski. W moim przekonaniu nasz kraj nie będzie stanowił celu samego w sobie. Może stać się obiektem ataków jako członek NATO, a nie samodzielny podmiot stosunków międzynarodowych. Uważam tak, ponieważ Polska dotychczas nie była zaangażowana w konflikty, uczestniczyła głównie w misjach pokojowych ONZ. Oczywiście, należy brać pod uwagę fakt, że Polska jako członek NATO, zaangażowana w wojnę z terroryzmem, może być obiektem ataków terrorystycznych, ale też nie należy tego zagrożenia wyolbrzymiać, gdyż nie należymy do państw, które można określić mianem grupy podwyższonego ryzyka. Jednak nie można ze względu na nieprzewidywalność i irracjonalność zachowań terrorystów czuć beztrzęsą i wyrażać brak czujności.

Jak podaje C. Rutkowski terroryzm to nie dewiacja, wynaturzenie czyjś myślenia, czyichś zachowań, czyichś działań. Terroryzm to działanie polityczne, to także środek, narzędzie, forma i strategia polityki, przyjęta w sposób świadomy dla urzeczywistnienia swoich misji, wizji i celów, realizacji idei i interesów. [24] Autor podaje w pierwszej ze swoich tez, że terroryzm był, jest i będzie [25], ale już w dziewiątej mówi: rozwiązanie problemu terroryzmu leży tam, gdzie się on zrodził i narastał; a zarówno źródłem terroryzmu, jak i jego cmentarzem jest ład świata. Rozwiązaniem może więc być tylko taka jego konstrukcja, w której każdemu zapewnimy podstawowy dostatek, godność i maleńką choćby szansę. [26] Tylko, czy w dzisiejszym świecie jest to możliwe?

Moim skromnym zdaniem skutki zagrożeń współzależnych nie są jeszcze jednoznacznie negatywne. Stwarzają bowiem szansę na współpracę i współdziałanie międzypaństwowe w celu zapobieżenia ich negatywnym następstwom. Jako Europejczyk zgadzam się z twierdzeniem Chrisa Pattena [27] "(...) kompromis i pojednanie są możliwe po wielu pokoleniach uprzedzeń, wojen i cierpienia" i dalej za R. Kaganem „Przeniesienie europejskiego cudu do reszty świata stało się nową misją cywilizacyjną Europy. Podobnie jak Amerykanie zawsze wierzyli, że udało im się odkryć sekret ludzkiego szczęścia, i pragnęli wyeksportować go do reszty świata, tak Europejczycy mają teraz swoją nową misję, wynikającą z ich własnego odkrycia wiecznego pokoju". [28]

Aby było to możliwe potrzeba tak niewiele, kreować przyszłość i działać [29], dlatego wystarczy kształtować u każdego z nas:

- | | | | | |
|----|-------|--------------|---------------|-------------|
| 1. | wolę, | chęć, | zaangażowanie | w działanie |
| 2. | | zdolność | działania, | zmiany |
| 3. | | umiejętność, | sprawność | działania |

4. swobodę, powszechność, odpowiedzialność działania.

Chciałem zakończyć jako optymistycznie, lecz nie wiedzieć czemu przyszła mi do głowy myśl Georga Ch. Lichtenberga (1742-1799): Cała ta teoria jest do niczego, nadaje się jedynie do dyskusowania.

Podstawowe materiały źródłowe:

- Barber R. B., *Dżihad kontra McŚwiat*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie, MUZA SA, Warszawa 2000.
- Bracken P., *Pożar na Wschodzie. Narodziny azjatyckiej potęgi militarnej i drugi wiek militarny*, Bertelsmann Media Sp. z o.o., Klub Świat Książki, Politeja, Warszawa 2000.
- Buchanan P. J., *Śmierć Zachodu, Jak wymierające populacje i inwazje imigrantów zagrażają naszemu krajowi i naszej cywilizacji*, Wydawnictwo Wektory, wydanie I, Wrocław 2005.
- Heisbourg F., *Wojny, Prószynski i S-ka*, Warszawa 1998.
- Howard M., *Wojna w dziejach Europy*, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław 1990.
- Huntington S. P., *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, wyd. Muza, Warszawa 2005.
- Rutkowski C., *Przegląd strategiczny jako narzędzie polityki*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2003.
- Rutkowski C., *Bezpieczeństwo, obronność: strategię-doktryny-koncepcje (szkic o pojęciach)*, Zeszyty Naukowe AON Nr 1 (18), Warszawa 1995.
- Rutkowski C., *Zarządzanie strategiczne na drodze ku nowej filozofii i nowym paradygmatom*, wyd. AON, Warszawa 2004.
- Rutkowski C., *Terroryzm na zimno*, MW 2004.
- Toffler A., *Zmiana władzy, Wiedza bogactwo i przemoc u progu XXI stulecia*, wyd. Zysk i S-ka, Poznań 2003.

Internet:

- Kagan R., *Potęga i Raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata* [w:] [Kagan](http://honey.7thguard.net/essays/kagan.pdf) (<http://honey.7thguard.net/essays/kagan.pdf>)
 - Toffler A. i H., *Budowa nowej cywilizacji*, [w:] [Toffler](http://www.geocities.com/Athens/Forum/5921/books/toffler/) (<http://www.geocities.com/Athens/Forum/5921/books/toffler/>)
 - [Portal Spraw Zagranicznych](http://www.psz.pl/) (<http://www.psz.pl/>)
- Materiały graficzne na podstawie: *Multimedialny atlas świata. Fokus, Original editio* Ś 1998 Dorling Kindersley.
- Dane geograficzne, statystyczne i in.: *Encyklopedia PWN.pl*. ; *Atlas przyrodniczy*, Wrocław — Warszawa 2002 ; [wikipedia](http://pl.wikipedia.org/wiki/) (<http://pl.wikipedia.org/wiki/>)

Przypisy:

- [1] Nazwa Europy wywodzi się z greckiego słowa *Εὐρώπη* (Europe) i zwykle poprzez łacińską formę Europa weszło do niemal wszystkich języków świata. Etymologia samego terminu *Εὐρώπη* jest niejasna: być może pochodzi ono od *εὐρωπός* (europos) - łagodnie wznoszący się, albo od asyryjskiego *ereb, zachód*. Inne teorie wywodzą pochodzenia nazwy od semickiego słowa oznaczającego ciemny.
- [2] [za:] "Przekrój" 11 września 2008.
- [3] Największą gęstość zaludnienia (200-350 osób na km²) mają: Holandia, Belgia, W. Brytania i Niemcy, najmniejszą (3-15 osób na km²) Islandia, **Rosja** (wyodrębnienie celowe), Norwegia i Finlandia.
- [4] Buchanan P. J., *Śmierć Zachodu, Jak wymierające populacje i inwazje imigrantów zagrażają naszemu krajowi i naszej cywilizacji*, Wrocław 2005, s.17, 20, 29.
- [5] Barber R. B., *Dżihad kontra McŚwiat*, Warszawa 2000, s.13. Rosjanie (Wielkorusini) stanowią przykładowo 79,83% ludności Federacji Rosyjskiej (115 889 107 mln; dane: 2002), a Łotysze ledwie 59,3% mieszkańców Łotwy.
- [6] Europejczycy stanowią zbyt rzadko spoglądają na karty atlasu. Gubimy skalę. Europa jako część świata jest większa tylko od Australii. Terytorium samej Chińskiej

Republiki Ludowej stanowi ponad 91% powierzchni Europy.

[7] Chongqing (Chungking) to [miasto wydzielone](#) w [Chińskiej Republice Ludowej](#). Powstało po odłączeniu od prowincji [Syczuan](#). Cała jednostka administracyjna liczy ponad 32,355 mln mieszkańców (2004), większość z nich żyje jednak w wioskach poza obszarem miejskim. I chociaż liczba 32 mln robi wrażenie to jest jednak myląca gdyż obszar wydzielonego "miasta" stanowi około 1/3 terytorium jaki zajmuje cała Polska. Źródła demograficzne ONZ szacują wielkość aglomeracji Chongqing na 9,3 mln mieszkańców (2006). [w:] [wikipedia.org](#)

[8] Spór o Mołdawię.

[9] [za:] Rutkowski C., Przegląd strategiczny jako narzędzie polityki, Warszawa 2003.

[10] Podczas Pierwszej Wojny Światowej obiektem działań był człowiek, armia przeciwnika, w trakcie Drugiej W. Ś. armia i obiekty zaplecza (eskalacja działań, rozszerzenie skali).

[11] za: Heisbourg F., Wojny, Warszawa 1998.

[12] (...) Europa chciałaby być autonomicznym partnerem Ameryki w dziedzinie obronności. Chce, ale nie ma ku temu politycznej woli. (...) W tej sytuacji największym potencjalnym, choć obecnie bardzo mało prawdopodobnym zagrożeniem dla Polski byłby konflikt militarny, politycznie niejasny, z sąsiadem wschodnim. (...) Polska musi więc dysponować siłami zbrojnymi również zdolnymi do samotnego, ale politycznie efektywnego oporu. (Zbigniew Brzeziński, 2004)

[13] W ciągu najbliższych czterdziestu lat może zniknąć niemal jedna trzecia ludności Rosji - wynika z raportu ONZ. Według ekspertów, w 2050 r. w Rosji będzie mieszkać około 100 milionów osób w porównaniu do 142 mln obecnie (2008). 19.03.2008. Co ciekawe, opublikowany w marcu 2008 r. przez Ministerstwo Rozwoju Gospodarczego i Handlu Federacji Rosyjskiej (MЭPT) projekt Długoterminowej koncepcji socjalno-ekonomicznego rozwoju Federacji Rosyjskiej do 2020 roku przewiduje wzrost liczby ludności w Rosji do 2020 roku do poziomu 145 mln ludzi. Pytam, jak? Kreml zapewnia, że udało mu się zatrzymać kryzys demograficzny, ale eksperci ONZ nie podzielają tego optymizmu. Od upadku Związku Radzieckiego w 1991 r. traci rocznie od 400 do 650 tys. mieszkańców. Przytoczę opinie dwóch ekspertów: "Według oficjalnych prognoz Głównego Urzędu Statystycznego ludność w Rosji zmniejszy się do 2020 roku, w zależności od 132 do 138,3 mln ludzi, lecz przy wyjątkowo korzystnym zbiegu okoliczności może ona zwiększyć się do 144 mln. Na chwilę obecną jednak brak jest jakichkolwiek podstaw, aby liczyć na realizację tego optymistycznego wariantu scenariusza" (Anatolij Wiszewski, dyrektor Centrum Demografii). "Zwiększyć średnią długość życia Rosjan do 75 lat można tylko teoretycznie i to przy założeniu rewolucji w systemie ochrony zdrowia oraz stylu życia Rosjan. Zwiększyć liczbę ludności do poziomu 145 mln ludzi absolutnie niemożliwie, nawet przy założeniu otwarcia rosyjskich granic" (Natalia Zubarewicz, dyrektor regionalnego programu Niezależnego Instytutu Polityki Socjalnej).

[14] Na początku lat 90. XX w.

[15] (...) niż europejski nie jest już korytarzem dla wrogich armii. O to właśnie chodziło w rozszerzeniu NATO: zepchnąć Rosję na wschód o półtora tysiąca kilometrów i stworzyć strefę buforową złożoną z Polski, Białorusi i Ukrainy - przekształcić korytarz dla najeźdźcy w barierę dla najeźdźcy. (Bracken P.) Jesteśmy państwem frontowym NATO; będzie to powodowało zakłócenia w stosunkach z państwami sąsiedzkimi, które nie należą do tzw. otoczenia integracyjnego (tu: głównie NATO i UE).

[16] Analizując wyniki sprzedaży broni na świecie w roku 2009 można stwierdzić, że USA zdołały zmonopolizować rynek. Sprzedano broń za 55 mld USD, z tej kwoty na Amerykanów przypadło 38 mld (ponad 65 procent). Zaskakują słabe wyniki Rosji (3,5 mld USA), którą zdołały wyprzedzić Włochy (3,7 mld USD). [za:] "Gazeta Wyborcza" Nr 210/2009.

[17] Rosja pozostaje największym państwem na świecie według powierzchni

(zarazem jest to gigant mający stolicę w Europie, a większość obszaru, tzw. Syberię, w Azji). Terytorium Federacji Rosyjskiej jest większe od Europy, Australii i Antarktydy. Pod względem liczby ludności zajmuje 9. miejsce (po Chinach, Indiach, USA, Indonezji, Brazylii, Pakistanie, Bangladeszu i Nigerii).

[18] [za:] "Neweweek" 7.09.2008.

[19] [za:] Heisbourg F., op. cit.

[20] Do połowy XV w. Chiny były potęgą. Niewiele brakowało by historia potoczyła się inaczej....W latach 1405-33 armada pod dowództwem admirała-eunucha Zheng He odbyła siedem wypraw, których celem było sprawdzenie dróg morskich wiodących na południe i zachód od Azji, a także wzmocnienie wpływów władcy poprzez nawiązanie stosunków dyplomatycznych i handlowych z tamtejszymi państwami. Armada licząca ponad 300 jednostek i 27 tys. załogi wyruszyła z Chin 11 lipca 1405 r., największy statek mierzył 134 m długości i mógł zabrać nawet tysiąc osób! Przy tych jednostkach, późniejsze wszak okręty Kolumba wręcz zawstydzają. Dzięki wiedzy nawigacyjnej chińskie statki żeglowały bezpiecznie, a ogromne i dobrze zbilansowane zapasy żywności, pozwalały marynarzom pozostawać na morzu bez postojów nawet przez trzy miesiące, nie narażając załogi na szkorbut (ten problem w Europie rozwiązała dopiero wyprawa Jamesa Cooka z 1768 r.). Za sprawą obracanych żagli chińskie statki mogły płynąć na wiatr, a flota była uzbrojona najlepiej w ówczesnym świecie: granaty, moździerze, miotacze ognia o ciągłym płomieniu, a nawet wielostopniowe bambusowe rakiety. Zheng He zbadał m.in. Jawę, Sumatrę, Cejlon. Dotarł też do Indii, Persji, a nawet Mogadiszu (dzisiejsza Somalia) i Kenii, w której do dziś mieszkają potomkowie chińskich marynarzy. Jego wizyty miały w większości pokojowy charakter; admirał obdarowywał miejscowych władców przywiezionymi podarkami (m.in. porcelaną i jedwabiami), w zamian pobierając trybut dla cesarza i zabierając na pokład posłów do Chin. Z Afryki przywiózł do swojego kraju żyrafy, które wzięto za wcielenie qilina - mitycznego chińskiego zwierzęcia przynoszącego szczęście. Mimo śmierci cesarza Yongle (1424 r.), który był pomysłodawcą i sponsorem wypraw, Zheng żeglował nadal.

[21] ASEAN (ang. Association of South East Asian Nations) - Stowarzyszenie Narodów Azji Południowo-Wschodniej - to organizacja polityczno-gospodarcza założona 8 sierpnia 1967 r. w Bangkoku z siedzibą w Dżakarcie. Członkami są (w kolejności przystępowania): Filipiny, Indonezja, Malezja, Singapur, Tajlandia (państwa założycielskie), Brunei (od 8 stycznia 1984 r.), Wietnam (od 28 lipca 1995 r.), Laos i Birma (od 23 lipca 1997 r.) i Kambodża (od 30 kwietnia 1999 r.). Z kolei NAFTA (ang. North American Free Trade Agreement) - Północnoamerykański Układ Wolnego Handlu lub Północnoamerykańska Strefa Wolnego Handlu - jest umową zawartą pomiędzy USA, Kanadą i Meksykiem, tworzącą pomiędzy tymi państwami strefę wolnego handlu. W przeciwieństwie do Unii Europejskiej NAFTA nie tworzy ponadpaństwowych ciał rządowych, a jej prawo nie jest nadrzędne w stosunku do prawa narodowego. Kraje należące do układu zniosły stawki celne w handlu wzajemnym, zachowując jednak autonomiczne stawki celne w handlu z krajami trzecimi. Porozumienie NAFTA weszło w życie 1 stycznia 1994 r.

[22] [w:] "Dziennik Gazeta Prawna" 11 stycznia 2010, nr 6 (2637).

[23] [za:] "Czy Azjaci doprowadzą do bankructwa USA?" [w:] wyborcza.biz

[24] [w:] Rutkowski C., *Terroryzm na zimno*, s.11.

[25] ibidem, s.6.

[26] Ibidem, s.51.

[27] [w:] Kagan R., *Potęga i Raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, Warszawa 2003, s.72.

[28] Ibidem, s.73.

[29] [w:] Rutkowski C., op. cit., s.31.

Krzysztof Pochwicki

Nauczyciel, publikował w piśmie "Gameranking", obecnie współpracuje z miesięcznikiem "21. Wiek".

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 03-02-2010 Ostatnia zmiana: 13-02-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7121) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7121>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl